

Empatia wzięła udział w proteście przeciwko GONITWIE BYKÓW w Pampelunie

Protestujący zaczynają imprezę „Ludzka Gonitwa”. Widać napisy w wielu językach.



Adam Złotnicki ze stowarzyszenia „Empatia” wyjechał do Hiszpanii, aby dołączyć do trzystuosobowej grupy zwolenników organizacji PETA (People for the Ethical Treatment of Animals – Ludzie na rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt), którzy 5 lipca przebiegli ulicami Pampeluny – w większości ubrani jedynie w bieliznę, czerwone chusty i plastikowe rogi na głowach – dwa dni przed doroczną „Gonitwą byków”, uczestnicząc w trzeciej dorocznej imprezie „Human Race” („Ludzka Gonitwa”) organizowanej przez PETA. Celem nagich biegaczy było pokazanie turystom alternatywy w wobec tradycyjnej gonitwy ulicami miasta przerażonych zwierząt, które udreżone, zostają w końcu zabite na arenie jeszcze tego samego dnia.

Zwolennicy PETA zwrócili się do pani burmistrz Pampeluny o przyjęcie nowej tradycji – radosnej „Ludzkiej Gonitwy” – i powstrzymanie znęcania się nad bykami, które przerażone tą gehenną często odnoszą ciężkie rany, kiedy ślizgając się padają zmuszone do szarży wzdłuż brukowanych ulic. Mimo wzrastającej wśród mieszkańców Hiszpani pogardy dla walk byków – czego świadectwem jest przegłosowany ostatnio w radzie miejskiej Barcelony zakaz tej prymitywnej, krwawej rozrywki – oraz tysięcy petycji z całego świata zalewających biuro burmistrza Pampeluny, nie odpowiedziała ona na prośbę PETA.

Gonitwa byków napędza turystów, ale większość przybyszy nie ma pojęcia o okrucieństwach, którym poddawane są byki przed, podczas i po gonitwie. Pręty elektrowstrząsowe i ostre tyczki są typowymi urządzeniami służącymi do podrażnienia i przerażenia byków, by zmusić je do panicznego pędu. W trakcie ucieczki ulegają one obtłuczeniom, zranieniom i złamaniom kości. W czasie walk następujących po biegu, byki są

często celowo pozbawiane sił środkami farmakologicznymi i biciem, a także mają oczy smarowane wazeliną, aby osłabić ich opór przed atakami dręczycieli. Według gazety „The New York Times” aż 90% turystów, którzy oglądali walki byków i byli świadkami cierpień zwierząt, nigdy nie uczestniczyło w tym pokazie powtórnie.

W „Ludzkiej Gonitwie” brali udział ludzie w każdej kategorii wiekowej (pomijając dzieci).



Tegoroczna „Ludzka Gonitwa” obejmowała biegaczy z Kanady, USA oraz prawie wszystkich krajów europejskich, włączając Polskę, Ukrainę, Niemcy, Austrię, Wielką Brytanię, Holandię, Belgię, Włochy, Rosję, Słowację, Węgry, Francję i Hiszpanię i szczyła się dwukrotnie większą liczbą uczestników niż w roku ubiegłym, kiedy to przyciągnęła uwagę światowych mediów. Zapraszamy do obejrzenia materiałów z „Human Race” na stronie www.RunningOfTheNudes.com.

Darek Gzyra
d.gzyra@empatia.pl

RZEŻNIA KOŃSKA W RAWICZU

Rawicka rzeźnia końska, należąca do polsko-włoskiej spółki MKZ, została uruchomiona na początku maja tego roku. W chwili otwarcia jej właściciele zapewniali mieszkańców, iż sąsiedztwo ubojni nie będzie dla nich uciążliwe. Pomimo deklaracji i zapewnień rzeczywistość okazała się zgoła odmienna. Zdeenerwowani i przerażeni świadkowie, których działki sąsiadują z terenem rzeźni, opowiadają o niehumanitarnych transportach, wyładunkach i nieludzkim traktowaniu zwierząt. Od kilku miesięcy rawiczanie słyszą przeraźliwe odgłosy zwierząt idących na rzeź i straszliwy odór wydobywający się z ubojni. Gdy przybywają transporty i konie nie chcą schodzić z naczep, są spychane siłą. *Tego nie da się opowiedzieć słowami. Tu jest horror. Jest hałas, ryk, rżenie i płacz koni* – mówi około 50-letni mężczyzna.

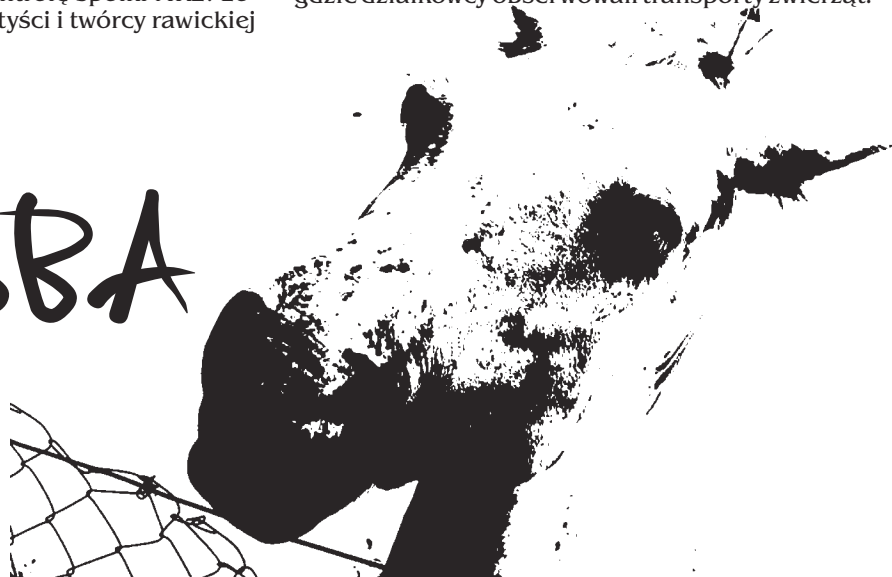
Obecnie trwają czynności wyjaśniające Komendy Powiatowej Policji w Rawiczu. Swoje dochodzenie prowadzi również główny lekarz weterynarii Piotr Kołodziej, który zlecił wojewódzkim przedstawicielom inspektoratu weterynaryjnego kontrolę spółki MKZ. Losem zwierząt, zajęli się także artyści i twórcy rawickiej

Formy. O zaistniałej sytuacji poinformowali m.in. Annę Chodakowską, aktorkę, przewodniczącą Społecznego Komitetu Obrońców Zwierząt oraz prezesa Stowarzyszenia Obrońców Zwierząt „Arka”, Gaję i Vivę, Polskie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, Schronisko dla Koni „Tara”, Fundację „Pegasus” oraz inne instytucje zajmujące się maltretowanymi zwierzętami. Ich szefowie zapowiedzieli pikety i akcje protestacyjne, radzili, do kogo zwrócić się o pomoc i gdzie interweniować.

Postanowiliśmy napisać list otwarty do burmistrza i rady miasta. Zaczęliśmy zbierać podpisy. Nie podarujemy. W naszej petycji będziemy żądać zamknięcia rzeźni. Do tej pory petycję przeciwko lokalizacji rzeźni końskiej w Rawiczu i niehumanitarnym traktowaniu zwierząt podpisało ok. 500 osób – mówi Magda Jagowska.

Właściciele i pracownicy spółki, nie chcą wypowiadać się na temat zajść, które mają miejsce w rzeźni, unikają dziennikarzy. Jedyną reakcją spółki MKZ jest to, iż wydała polecenie postawienia muru w miejscu, gdzie działkowcy obserwowali transporty zwierząt.

PROŚBA



Po zapoznaniu się z sytuacją postanowiliśmy pomóc stowarzyszeniu, które tam na miejscu walczy o zmianę zaistniałej okrutnej dla zwierząt rzeczywistości. Prosimy szanownych Państwa o – w miarę możliwości – włączenie się w zbieranie podpisów pod petycją, gdyż uważamy te działania za słuszne i konieczne. Jeśli nie pomożemy, to horror zwierząt będzie trwał nieprzerwanie, a okrucieństwo ludzi będzie wzrastało w poczuciu bezkarności i niemożności jakiegokolwiek wpływu ze strony osób, które zwierząt nie traktują przedmiotowo. Zwierzęta same nie mogą się bronić – tylko my w ich imieniu możemy takimi działaniami wymuszać na urzędnikach gminnych, pracownikach tej spółki oraz inspekcji weterynaryjnej przestrzeganie istniejącego w Polsce prawa i humanitarne traktowanie zwierząt, bo nie są one rzeczami – a często ludzie z większym szacunkiem podchodzą do

przedmiotów niż do zwierząt. My wiemy, że wszystkich zwierząt nie da się uratować, ale gdy patrzymy na pyszczki naszych koni, to wiemy, że one są szczęśliwe, bo zostały uratowane przed tym horrorem, oraz że trzeba robić wszystko żeby inne też mogły uniknąć takiego straszego losu.

Prosimy o odsyłanie podpisanych petycji na adres:
Komitet Pomocy dla Zwierząt
skr. 79
43-100 Tychy
albo
Stowarzyszenie AK i MRA
Dom Kultury
ul. Targowa 1
63-900 Rawicz

Komitet Pomocy dla Zwierząt

**PETYCJA PRZECIWKO LOKALIZACJI RZEŻNI KOŃSKIEJ W RAWICZU
I NIEHUMANITARNYM TRAKTOWANIU TRAFIAJĄCYCH DO NIEJ ZWIERZĄT**

IMIĘ I NAZWISKO (czytelnie)	Dokładny adres lub nr dokumentu ze zdjęciem (czytelnie)	Podpis

**Nie przetwarzamy danych osób, które podpisały petycję.
Petycję mogą podpisywać wszyscy, którzy ukończyli 13 lat.**

KFC



POD
PRESJĄ
PORZUCA
PLANY
DZIAŁALNOŚCI
W TYBECIE

Po sprzeciwie ze strony Jego Świątobliwości Dalaj Lamy i Grup Wsparcia Tybetu, KFC - gigant w branży fast food - odwołał plany otwarcia swojej pierwszej placówki w Tybecie. Plan, ogłoszony w styczniu 2004, wielu uważało za kolejną w serii niezliczonych prób chińskiego rządu osłabienia tradycyjnej tybetańskiej kultury.

W odpowiedzi na list od Studentów na rzecz Wolnego Tybetu, w marcu KFC jasno dał wyraz swoim planom ekspansji. Jednak, po rozgłosie jaki przyniosła prośba Jego Świątobliwości, by KFC nie wkraczał do Tybetu, firma oświadczyła 25 czerwca, iż nie wejdzie do Tybetu gdyż obecnie nie ma uzasadnienia ekonomicznego dla prowadzenia tam interesów.

3.8.2004

Źródło: <http://www.studentsforafreetibet.org>

Szanowny Panie Novak,

Piszę do Pana na prośbę moich przyjaciół z organizacji PETA (Ludzie na rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt) zwracając się z prośbą o rezygnację KFC (Kentucky Fried Chicken) z otwarcia własnych restauracji w Tybecie, ponieważ reprezentowane przez Pana korporację wsparcie dla okrucieństwa i masowych rzezi gwałci wartości narodu tybetańskiego.

Od wielu lat jestem szczególnie zatroskany cierpieniami kur i kurcząt - to właśnie śmierć jednego z tych ptaków ostatecznie wzmocniło moją decyzję by zostać wegetarianinem w roku 1965. Mieszkałem wówczas w Domu Rządowym na południu Indii, z mojego okna miałem widok na kuchnię. Tybetańczycy z reguły nie są wegetarianami, ponieważ w Tybecie często brakuje warzyw a mięso stanowi większość diety Tybetańczyków. Mimo to uznano, że jest bardziej etyczne jedzenie mięsa większych zwierząt takich jak jaki, ponieważ zamiast wielu małych - zabija się jedno duże. Z tego powodu mamy tam ograniczoną konsumpcję ryb czy kur, w rzeczywistości tradycyjnie traktowaliśmy kury jako źródło jajek a nie źródło mięsa i nawet jajka są rzadko zjadane z powodu poglądu, iż powodują one osłabianie pamięci i umysłu. Zjadanie kur zaczęło się dopiero wraz z przybyciem Chińczyków.

Obecnie, gdy widzę sznur wiszących głową w dół ptaków w sklepach mięsnych - to sprawia mi to ból. Oceniam jako niedopuszczalne by przemoc była pod-stawą niektórych naszych nawyków żywieniowych. Gdy podróżuję przez Indie, w których mieszkam, w małych miasteczkach widzę tysiące kurcząt w klatkach przed restauracjami oczekującymi na zabicie. Jest to dla mnie bardzo zasmucający widok, ponieważ w upale nie mają cienia, w chłodne dni nie mogą się one schronić przed wiatrem. Te biedne ptaki są traktowane tak jakby były jedynie warzywami. W Tybecie kupowanie zwierząt od rzeźnika by ocalić im życie to tradycyjna praktyka. Wielu Tybetańczyków kontynuuje ją nawet na wygnaniu, tam gdzie to tylko możliwe. Dlatego jest rzeczą zupełnie oczywistą, iż wspieram tych, którzy obecnie protestują przeciwko wprowadzaniu praktyk przemysłu żywnościowego do Tybetu, które wielokrotnie cierpienia wielkiej ilości kur i kurcząt.

Dalaj Lama

22.6.2004

tłumaczenie: Marek Kryda

Źródło: <http://www.peta.org>

Własne ambicje kosztem zwierząt

Kilka tygodni temu przeczytałem w gazecie, że w Ostródzie chcą zbudować największy bęben świata i w tym celu zabitych zostanie kilkadziesiąt wołów, żeby z ich skór zrobić membranę. Baję baję - pomyślałem wtedy. Ale teraz okazuje się, że oni naprawdę ten bęben budują. Czy ktoś może zająć się tą sprawą? W te woły wierzyć mi się nie chce, ale kto wie? Może rzeczywiście zamierzają zarżnąć te zwierzęta tylko po to, żeby ktoś mógł sobie pobębnić...

Zamierzają tam pobić rekord Guinnessa budując największy bęben świata. Bardzo to chwalebne dla miasta, że chce się jakoś wyróżnić, ale dlaczego przy okazji muszą ginąć niewinne zwierzęta? Na mem-

branę instrumentu, który będzie miał średnicę 10 m, zużyta zostanie skóra z kilkudziesięciu krów! Czy to nie prze-sada, panie i panowie organizatorzy? Przy dzisiejszych technologiach z pewnością skóry zwierzęce można zastąpić innym materiałem. Czy naprawdę musicie mieć bęben pokryty wołową skórą? Czy zabrzmi on lepiej?

Wysłałem nadany wcześniej do Urzędu Miasta list otwarty do organizacji wrażliwych na losy zwierząt z prośbą o nagłośnienie tej sprawy. Może razem zatrzymamy ten projekt.

Sławomir Olszewski, Ostróda
slawekk00@wp.pl